Nr. 1. Kraków 1. czerwca 1908 r. Rok 1.

Gazeta Piekarska

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Gazeta Piekarska kosztuje na cały rok 6 koron, na pół roku 3 kor., numer pojedynczy 30 hal. W Niemczech 6 marek; a w Ameryce 2 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10-cio halerzową. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia umieszczamy po 40 hal. za wiersz petitowy pierwszy raz, następne po 30 hal. Drobne ogłoszenia po 20 halerzy od wiersza.

Adres na pieniądze i listy: Gazeta Piekarska w Krakowie, ul. Garbarska l. 12.

Pierwszy ogień.

Pojawienie się naszego pisma wywołała żywa potrzeba chwili. Dążenia do samodzielnej organizacyi, stworzenie ogólnego związku piekarzy polskich, wzajemne popieranie interesów polskiego przemysłu piekarskiego, i szerzenie wśród masy pracowników piekarskich idei bratniej zgody, stawiamy jako pierwszy punkt naszego programu W myśl tych haseł przystępujemy do pracy, pracy żmudnej, ale żywimy nadzieję, iż wyda ona plon obfity, i popchnie żywotność przemysłu piekarskiego na nowe tory.

Przemysł piekarski, najbardziej ze wszystkich innych rozpowszechniony, nie miał dotychczas swego pisma zawodowego w polskim języku Wskutek tego też przemysł ten szedł luzem, każdy majster i robotnik działał na własną rękę, jak mu dogodniej było. Tworzono różne grupy, stowarzyszenia, i t. p., ale wszystko to albo krótko istniało, albo działało raczej na szkodę, niż korzyść, przemysłu piekarskiego i jego pracowników.

Usunąć to wszystko jest naszym zadaniem. Sprowadzić przemysł piekarski na właściwe drogi, pośredniczyć w zakupywaniu potrzebnych do wyrobów piekarskich materyałów, być łącznikiem pomiędzy wytwórcami a konsumentami z jednej strony, zaś pracodawcami a pracownikami z drugiej strony, — oto nasz cel. Chcemy być wyrazem uczuć i potrzeb z przemysłem piekarskim złączonych, a zarazem być wskazówką i doradcą dla tych, którzy w przemyśle tym są zatrudnieni.

Wiemy, jak ciężkie zadanie wzięliśmy na barki swoje. Lecz nie opuszczamy ramion i nie tracimy nadziei. Z zakasanymi rękawy bierzemy się do dzieła, by oświaty i postępu kaganiec zanieść w najdalsze zakątki kraju, gdzie tylko przemysł nasz się znajduje. I niechaj nie braknie nikogo, któryby nie chciał wziąć udziału w naszej pracy. Jednoczmy się pod hasłami, które nam „Gazeta Piekarska“ wskaże; nie zapominajmy, że gdzie jedność, tam siła, — a gdzie siła, tam żadne inne moce przystępu nie mają.

Puszczając ten pierwszy numer naszego pisma w świat na daleką wędrówkę, życzymy mu, by wszędzie został mile i życzliwie przywitanym, gdziekolwiek zapuka. Niech będzie zwiastunem lepszej przyszłości, niech w sercach pracowników piekarskich wzbudzi otuchę do walki i wiarę w zwycięstwo.

Oto nasz program i od niego nie odstąpimy, ani w złej ani w dobrej godzinie.

Tak nam Boże dopomóż!

Czy piekarze powodują drożyznę?

Od dłuższego czasu narażeni są majstrowie piekarscy na niesłuszny zarzut ze strony pu-

bliczności, iż oni własnowolnie podnoszą ceny pieczywa, że pieczywo jest coraz mniejsze, i inne, tym podobne niedorzeczności. Cierpi na tem srodze ogół piekarzy, a wobec opinii publicznej nie może się usprawiedliwić już choćby z tego powodu, iż publiczność, nieznająca faktycznego stanu rzeczy, nie daje zazwyczaj przytoczonym dowodom wiary. Przekonanie to wpaja w publiczność również i socyalistyczna prasa, aczkolwiek w tym kierunku jest zwykle mylnie poinformowaną. Stawia to majstrów piekarskich w przykre położenie. Obowiązkiem więc naszym jest wyświetlenie tej aktualnej sprawy; dlatego poruszamy parę faktów, stanowiących główne przyczyny panującej drożyzny pieczywa.

Zaczniemy od początku sposobem elementarzowym. Więc naprzód na drożyznę wpływają klęski elementarne. Jeśli zboże się nie urodzi, powoduje to drożyznę zboża, a temsamem i drożyznę mąki. Jeśli zaś piekarz drogo za mąkę zapłaci, to trudno przecież wymagać od niego, aby nie stosował cen pieczywa do cen mąki. Powszechnym stał się zarzut, że mąka potaniała, a pieczywo mimo to jest drogiem. Tak atoli nie jest. Staniała wprawdzie mąka o 2 korony na 100 klg., ale zniżenie tej ceny nie można nazwać zniżeniem wobec faktu, iż mąka mimo to jest droższą o 14 koron na klgr. niż była n. p. przed dwoma laty. Obecnie płacimy za 100 klgr. mąki 38 do 40 koron, a przed trzema laty płacono 28 koron. Faktycznie zatem mąka wcale nie potaniała. Do ceny mąki musi być zastosowaną cena pieczywa, gdyż inaczej każdy piekarz musiałby chyba zwinąć interes.

Wiele dałoby się tu też mówić o kwestyi agrarnej, ale tę obszerniej omówimy w jednym z następnych numerów.

Na drożyznę pieczywa wpływa też nadzwyczaj wyśrubowane wynagrodzenie robotników. Niedawno, bo przed kilku laty, pobierali robotnicy najwyżej 24 koron tygodniowo, dziś są tacy, którym i 40 koron tygodniowo za mało. Przy zatrudnianiu 6–10 robotników wynagrodzenie takie daje się odczuwać na piekarni, i musi według tego regulować ceny pieczywa.

Do tego wszystkiego przyczyniają się też w niemałej części strejki czeladzi piekarskiej. Strejk jest zawsze powodem zastoju w każdej gałęzi przemysłu i wpływa również na podniesienie cen danego wyrobu. Obecny strejk piekarski w Krakowie również podniesie ceny pieczywa w tem mieście, gdyż przecież straty poniesione muszą być wynagrodzone. Tego wymaga logiczna strona, tego wprost żąda rozwój i ocalenie od wypadku danego przemysłu. Dodać należy dla sprawiedliwości, iż od ostatniego strejku piekarze wcale nie podnieśli ceny pieczywa, ale pozostawili tesame dawne ceny pomimo, — iż stratę ponieśli.

Jeśli więc drożyzna pieczywa sią wzmoże, nikt rozsądny nie będzie przypisywał jej majstrom piekarskim. Tu winien system ogólny, rządzący w każdym przemyśle bez wyjątku, system giełdowy.

Drożyzna jednego artykułu powoduje drożyznę innego, spadek zaś obniża cenę.

Kilka słów tych rzucamy w tej myśli, iż ogół zechce zrozumieć położenie piekarzy.

Strejk czeladzi piekarskiej w Krakowie.

Pogodny i rozkoszny miesiąc maj w bieżącym roku notuje w dziejach rozwoju przemysłu piekarskiego wypadek niezwykły, nieprzewidziany. Zastrejkowali czeladnicy piekarscy tak białego jak i czarnego pieczywa. Strejk, sztucznie wywołany przez agitatorów partyi socyalistycznej i sztucznie przez nich podtrzymywany, rozpoczął się oficyalnie dnia 18. maja i trwa aż do tej chwili, gdy słowa te piszemy. Wszelkie pertraktacye z delegatem strejkujących, mimo znacznych ustępstw przyznawanych ze strony majstrów, nie doprowadzają do skutku. Aczkolwiek wielka część czeladzi nie solidaryzuje się ze strejkiem, strejkować jednak musi z obawy przed terrorem ze strony socyalistów.

Chcąc przeprowadzić dokładną genezę obecnego strejku, musimy cofnąć się o kilka lat wstecz, kiedy to czeladź po raz pierwszy, a w parę lat później po raz drugi — zastrejkowała.

Dawniej czeladź piekarska płaconą była 10 do 12 koron tygodniowo. Na ówczesne stosunki było to dostateczne wynagrodzenie. Dopiero w maju w roku 1906 zastrejkowała czeladź piekarska, żądając podwyższenia płacy. Majstrowie uznali przykre położenie robotników wobec wzrastającej drożyzny, i przychylili się do ich żądań.

Wówczas to po powziętych uchwałach ustanowiono cennik, na który obie strony się zgodziły. Otrzymali wtedy płace tygodniowe:

piecowy 22 koron,
miszer 20 koron,
pomocnik 16 do 18 koron.

Nie długo jednak trwała zgoda. Robotnikom i te płace były niewystarczające, i zażądali znowu podwyżki. Majstrowie i tym razem u-

względnili te żądania, i we wszystkich piekarniach krakowsk'ch podwyższono odpowiednio płace wszystkim robotnikom, po dobrowolnej ugodzie, zawartej pomiędzy majstrami a czeladzią.

Przez pewien czas trwał spokój, —ale tylko pozornie. Wichrzenie wśród robotników przez niepowołane czynniki odbywało się ciągle, aż wkońcu wybuch strejk obecny.

Historya obecnego strejku piekarskiego jest następująca: Czeladź, jak juz wyżej wspomnieliśmy, podżegana przez niesumiennych agitatorów socyalistycznych, uczuła się nagle niezadowoloną z pobieranej płacy i z panujących stosunków. Wniosła zatem na ręce gremium majstrów piekarskich żądania, tak wygórowane, że majstrowie żadną miarą przyjąć ich nie mogli. W razie odmówienia żądaniom zagroziła czeladź strejkiem.

Główne ich żądania są:

Podwyższenie płacy:
- piecowy 26 koron
- miszer 24 koron,
- pomocnik 22 korony.

Niezależnie od tego żądają dla wszystkich robotników podwyższenia 4 korony tygodniowo. Żądania te zupełnie są nieuzasadnione Wszak robotnicy i tak wyższe płace pobierają, niż oznaczono cennikiem. Rzecz prosta, iż majstrowie na takie nieuzasadnione a wygórowane żądania (a były jeszcze inne niedorzeczne wymagania), zgodzić się nie mogli, i woleli pozostać bez robotników.

Robotnicy więc zastrejkowali.

Pierwszym dniem zwiastującym burzę, był dzień 12. maja, w którym partya urządziła zgromadzenie. Robotnicy piekarscy poczęli skłaniać się do strejku, a wreszcie w piątek dnia 15 maja odbyło się zebranie czeladzi piekarskiej, na którem postanowiono termin wybuchu strejku odroczyć do poniedziałku.

W sobotę o godzinie 4 popołudniu odbyła się w magistracie ponowna konferencya ugodowa, w której wzięli udział delegaci majstrów pieczywa białego pp.: starszy cechu Bałuk, Długoszewski Wł., Długoszewski St., Molicki, Kręcina J., Pachel i Starek, starszy cechu majstrów pieczywa ciemnego p. Schleichkorn z trzema delegatami, oraz czterech delegatów czeladzi piekarskiej, t. j. pp.: przewodniczący Stow. czeladzi Tomczyk, Hechelski K., Marczyński, Neugewirth, a ze strony magistratu radcy: Buczkowski i Sawiński, komisarz cechu piekarskiego p. Kosiński, inspektor przemysł. Kremer i instruktor przem. p. Ostrowski.

Konferencya, mimo znacznego ustępstwa ze strony pp. majstrów, nie doprowadziła do rezultatu. Majstrowie zgodzili się na podwyższenie płac o 2 korony tygodniowo ponad minimum, przyjęte w cenniku z r. 1906. Co do innych postulatów oświadczyli, że ich przyjąć nie mogą. Delegaci robotników zaś domagali się uwzględnienia wszystkich swoich żądań.

W sobotę dnia 15 maja, o godzinie 3 popołudniu odbyło się wspólne posiedzenie majstrów piekarzy białego i czarnego pieczywa w hali zbożowej, na którem majstrowie powzięli decydujące uchwały.

Zaś o godzinie 6 wieczorem odbyła się ostatnia konferencya z robotnikami. Jej wynik był decydującym. Wynik konferencyi z majstrami został na drugi dzień przedłożony wszystkim robotnikom na zebraniu, na którem zapadły ostateczne postanowienia.

Z dotychczasowych rokowań przewidywać można było, że do porozumienia nie dojdzie i w poniedziałek wybuchnie strejk. Tak się też stało. Partya socyalistyczna parła piekarzy do strejku wszelkimi siłami, widocznie dlatego, ze od 2 lat nie przeprowadziła w Krakowie ani jednego strejku, a chciałaby koniecznie wykazać swoją pracę nad polepszeniem doli robotnika. Majstrowie oświadczyli, że nie są w stanie podwyższać płac i przyjąć wszystkich warunków czeladzi. W ostatnich 2 latach płace czeladzi zwiększyły się ogółem o przeszło 12 koron tygodniowo, dalsza podwyżka jest więc niemożliwa, tembardziej, że w tym samym czasie mąka faktycznie zdrożała. Przed trzema laty 100 klg. mąki kosztowało 28 kor., przed miesiącem zaś 42 korony, obecnie 38 koron. Pozornie więc mąka w ostatnich tygodniach staniała, w rzeczywistości jednak kosztuje 14 koron więcej aniżeli przed 3 laty, t. j. przed pierwszą podwyżką płac, jaką czeladnicy uzyskali.

Strejk zatem wybuchł i trwa w całej pełni dalej.

—

Magistrat postarał się o to, że pieczywa dostarczają piekarnie wojskowe. Pieczywo to sprzedawane jest w zbudowanych na ten cel drewnianych straganach, w 4 punktach miasta, mianowicie: na placu Matejki, na Librowszczyżnie (koło ulicy Zyblikiewicza), na placu Jabłonowskich i Wolnicy. Brak chleba nie dał się więc zupełnie odczuwać, tembardziej, że i piekarnie krakowskie zawsze pewną ilość chleba wypiekają.

Że majstrowie godzili się z robotnikami i pragnęli porozumienia, świadczy najlepiej ich odpowiedź, dana tym ostatnim, a uchwalona na zebraniu wszystkich majstrów dnia 13-go maja. Brzmi ona:

1) Wedle ostatnich minimalnych cen, ustalonych w r. 1906, za wyrób chleba podwyższyć po 2 korony tygodniowo każdemu czeladnikowi.

2) Każdy czeladnik ma dostać tygodniowo 16 funtów (8 kilogr.) chleba światłego, jako deputat.

3) Każdy czeladnik, który mąkę maszyną przesiewa, ma tygodniowo otrzymać 1 kor

4) Przy przyjmowaniu czeladnika ma każdy majster 1 koronę otrzymać (t. zw. „Sprechgeld").

Dalsze 11 żądań czeladników, jako niemożliwe do przyjęcia, majstrowie jednogłośnie odrzucili, motywując to tem, że ugoda z roku 1906 była tak korzystną, iż obecnych ich żądań nie można niczem uzasadnić, a mianowicie:

1) W roku 1906 dołożono każdemu czeladnikowi 2 kor. tygodniowo.

2) Zmniejszono pracę z 24 ogni tygodniowo na 18 ogni, która to różnica każdemu czeladnikowi przy pieczeniu dodatkowem t. zw. „fajerancie" przynosi 8 kor. tygodniowo.

3) Każdy czeladnik dostaje tygodniowo 16 funtów chleba jako deputat, co wynosi tygodniowo przy obecnych cenach chleba około 3 kor.

Po zawartej już ugodzie w roku 1906 podwyższono dobrowolnie każdemu czeladnikowi od 2 do 4 kor. tygodniowo, nie czekając strejku, razem więc (wraz z dodatkowemi 8 kor.) podwyżka dotychczasowa wynosi od 13 - 14 koron tygodniowo. Ponieważ ceny chleba wobec tegorocznych cen mąki i zboża podwyższać nie można, przeto majstrowie dalsze żądania czeladników odrzucili.

Majstrowie uchwalili następnie podczas trwania strejku sami chleb wypiekać, by ludności miasta Krakowa chleba dostarczyć, a nadto sprzedawać go po dotychczasowych cenach.

Majstrowie uchwalili także sami donieść P. T. Publiczności, że artykuł „Naprzodu", w którym napisano, iż ceny mąki spadły o 50% jest kłamstwem; natomiast prawdą jest, iż ceny mąki spadły dotychczas tylko o 5 k. na 100 kg., co też spowodowało majstrów do zniżenia ceny chleba, a to w ten sposób, że bochenek, który początkowo wszędzie kosztował 48 hal., kosztuje obecnie 44 hal. a nawet 42 hal., na wagę zaś pół kg. chleba który kosztował 20 h., kosztuje obecnie 16 h.

Te ceny mąki, jakoteż zboża, a wreszcie pieczywa, można każdej chwili udowodnić cennikami urzędowymi.

Podobną odpowiedź dali też majstrowie białego pieczywa.

— —

Sądzono. że Kraków zostanie bez chleba. Na szczęście, przypuszczenia macherów socyalistycznych, widzących zawsze w strejkach swój własny interes, nie ziściły się. Strejku prawie że się nie odczuwa. Chleba nie braknie, piekarnie w znacznej części funkcyonują jak przed strejkiem. To doprowadziło do wściekłości agitatorów, i poczęli strejkujących podburzać do gwałtów.

Ze smutkiem zaznaczyć musimy, iż kilku mniej uświadomionych robotników, sfanatyzowanych na punkcie „idei" socyalistycznej, urządziło napady na pracujących w piekarniach w czasie strejku. Lecz właśnie wtedy, gdy owych napastników aresztowano i osadzono w więzieniu, brakło onych niepowołanych opiekunów. Odsunęli się oni, umyli ręce, choć karę za to właśnie oni powinni ponieść.

Lecz nie odbiegajmy od rzeczy. Strejk. — Strejk piekarzy! Piekarze zastrejkowali. Oto słowa, które dziś każdemu cisną się na usta. Jedni solidaryzują się z robotnikami, większość atoli jest przeciwną podobnemu zdobywaniu, a względnie wymuszaniu urojonych praw. W tym wypadku bowiem strejk faktycznie nie miał podstawy. Są robotnicy, którzy pobierają aż 40 koron tygodniowo, oprócz deputatów. Tego nam nikt zaprzeczyć nie może. Materyalnie zatem robotnicy są dobrze sytuowani; jeśli zaś strejk wybuchł, to jedynie z namowy partyjnych meklerów, którzy zawsze tam się rodzą, gdzie ich nie posieje, a gdzie oni się zjawią, tam szerzą niezgodę, bunt, i zniszczenie moralne.

Zaznaczamy przy tej sposobności, iż dla samej idei socyalistycznej, takiej, jaką ona być powinna, jesteśmy z pełnem uszanowaniem, i szanujemy każdego, który tę nieskalaną ideę wyznaje. Ale u nas niestety idea ta spaczoną została, przenicowaną i wykorzystaną przez jednostki dla własnych tylko celów; jednostki te pchają się na czoło robotników, i zamiast te tłumy robotnicze wieźć na dobrą drogę i drogą legalną wywalczać dla nich znośniejszy byt, — oni robią przeciwnie. Powoływaniem się na zasługi partyi, torują sobie drogę do zaszczytów i godności, obwołują siebie reprezentantami robotniczymi, a znikają z widowni właśnie wtedy, gdy podburzony przez nich lud zaczyna dopuszczać się gwałtów.

Takie jest nasze zdanie, z którem się jasno wypowiadamy.

Śledźmy jednak dalszy bieg strejku. Pierw-

szy tydzień minął spokojnie. Publiczność powoli przyzwyczaiła się do strejkn i nie zwraca nań już uwagi. Majstrowie nie ustępują, — a tymczasem wśród czeladzi objawia się coraz większe rozdrażnienie. Wskutek braku środków do życia, gdyż partya nie daje strejkującym zgoła nic, a ze strejkujących zaledwie 20% pobiera zapomogi, — wielu robotników powróciło do pracy Wśród strejkujących powstał też rozłam; robotnicy, grupujący się w katolickiej organizacyi, zmodyfikowali swoje żądania i zwrócili się do posła Głąbińskiego z prośbą o pomoc w ugodzie z majstrami. Socyaliści jednak trwają dalej przy swych wygórowanych żądaniach. Poseł Głąbiński rzeczywiście udał się do prezydyum m. Krakowa, które czeladź skłoniło do modyfikacyi. Majstrowie jednak oświadczyli, że z żadnymi grupami układać się nie chcę, tylko z ogółem czeladzi.

We wtorek dnia 26 maja odbyło się na Kotłowem zgromadzenie wszystkich majstrów piekarskich czarnego i białego pieczywa pod przew. pp. Bałuka i Schieichkorna. Majstrowie uchwalili jednomyślnie nie przyznać żadnych dalszych ustępstw robotnikom, oprócz podwyżki o 2 korony tygodniowo minimum cennikowego z roku 1906; dalej uchwalili wezwać publicznie robotników do powrotu do pracy w przeciągu 24 godzin; gdyby tego nie uczynili, majstrowie złożą ich książeczki robotnicze na ręce odpowiedniej władzy i będą ich uważać za pozbawionych pracy, a sami przystąpią do ogólnego lokautu krakowskiej czeladzi piekarskiej. Przytem powzięli majstrowie uchwałę, że nie będą przyjmować poszczególnie zgłaszających się do pracy robotników, ale wyłącznie za pośrednictwem swych cechów i tylko wtedy, jeżeli czeladź gremialnie wróci do pracy i podpisze warunki dawne, oraz zobowiąże się umowę wspólną przestrzegać.

Dotychczas do żadnej ugody nie przyszło. Czeladź nie dała odpowiedzi, ale uporczywie trwa w strejku. Zanosi się zatem na to, że wszyscy czeladnicy krakowscy zostaną pozbawieni pracy i możności zarobkowania w Krakowie i podmiejskich gminach, jeśli wczas się nie upamiętają i nie przyjmą podyktowanych im warunków.

Taki jest faktyczny stan rzeczy aż do chwili zamknięcia numeru. W przyszłym numerze naszego pisma podamy dalszy ciąg strejku, a zarazem i refleksye, wysnute z niego.

Obecnie celem uzupełnienia kroniki strejku godzi się przytoczyć parę faktów, illustrujących dosadnie działalność prowodyrów strejku.

Podjudzani przez strejkowych agitatorów czeladnicy piekarscy, którzy w pierwszym tygodniu strejku zachowywali się względnie spokojnie, teraz, w miarę przeciągania się bezrobocia zaczynają terroryzować spokojniejszych robotników, a nawet posuwają się do tego, że napadają na piekarnie, jak to już kilkakrotnie miało miejsce. Terror pp. towarzyszów nie doprowadzi chyba stanowczo do zakończenia strejku, jest on jednak zwyczajnym środkiem, używanym przez socyalistów. Rzecz to tem przykrzejsza, że już podczas pierwszego strejku czeladzi przed dwoma laty, terror, jaki wówczas już ze strony czeladzi stosowano, doprowadził czeladź tylko do kryminału, kilku z nich bowiem musiało za wybryki pokutować u św. Michała. Dziwić się tylko należy, że robotnicy dzisiaj jeszcze pozwalają się wodzić za nos agitatorom, zachęcającym ich do wybryków i dopuszczają się wykroczeń, za które jedynie dostaną się do kozy. Kronika codzień notuje cały szereg takich wykroczeń, które czeladzi wyjdą tylko na złe.

W nocy z 23 na 24 maja napadli dwaj prowodyrzy strejkujących, niejaki Jan Idzik i Jan Smoleń na starego, blisko 60letniego czeladnika piekarskiego od p. Morgenbessera, Mojżesza Lipschütza, ojca sześciorga dzieci, który wrócił do pracy i na ul Józefa pobili go tak, że biedna ofiara terroru „towarzyszów“ do dziś dnia jest chory.

Następnej nocy napadła banda czeladzi na piekarnię p. Kroka przy ulicy Rakowickiej i powybijała szyby w piekarni oraz zniszczyła ciasto. — Również w nocy z poniedziałku na wtorek wybito szyby w tej piekarni, następnej zaś nocy napadnięto w ten sam sposób na piekarnię przy ulicy Długiej, jednak tu się czeladnikom powinęła noga i dwóch z nich 21-letniego Jana Idzika i 20 letniego Stanisława Smolenia, aresztowano w chwili, gdy kamieniami rozbijali okna. — Idzik i Smoleń stali widocznie na czele grupy, która przez wybijanie szyb w piekarniach chciała zmusić majstrów po ustępstw. Obydwu aresztowano i odstawiono do sądu.

Terror nie kończy się jednak na tem. W nocy czeladnicy piekarscy pobili w niesłychany sposób majstra piekarskiego Romualda Troczyńskiego, właściciela piekarni przy ulicy Stolarskiej. Sprawa miała przebieg następujący:

Stanisław Miałkowski, czeladnik z piekarni p. Troczyńskiego, wyszedł po godzinie 8 wieczór z domu na Dębnikach do pracy, gdyż do pracy powrócił. Przy moście Zwierzynieckim spostrzegł dwu znajomych mu z widzenia czeladników, którzy szli za nim krok w krok, aż do ulicy Grodzkiej. Przed magistratem dopiero odczepili się i szybko poszli ku Rynko-

wi, prawdopodobnie do lokalu Stowarzyszenia piekarzy, mieszczącego się w kamienicy przechodniej z Rynku na ul. Stolarską, bo gdy Miałkowski przyszedł przed piekarnię, spotkał tam już gromadę, złożoną z 20 czeladników, pod wodzą dwóch strejkowych prowodyrów Ignacego Tomczyka i Józefa Duszyka, którzy go natychmiast opadli i zaczęli grozić zabiciem nawet, jeśli pójdzie do pracy. Miałkowski zaczął krzyczeć i wołać na pomoc p. Troczyńskiego, gdy jednak p. Troczyński wyszedł ze sklepu, czeladnicy rzucili się na niego, jeden z nich uderzył go laską w głowę tak, że mu zniszczył kapelusz i zranił go w czoło, drudzy zaś zaczęli go okładać laskami po całem ciele, zachęcani przez Tomczyka, który wołał ciągle: „bij burżuja!" Dopiero kiedy zauważyli, że panna sklepowa wybiegła na ulicę, widocznie z zamiarem zawezwania na pomoc policyi, opuścili p. Troczyńskiego i rozbiegli się. Tomczyka jednak w nocy aresztowano; został on odstawiony do aresztów sądowych, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i ciężkiego pobicia ciała, za co go czeka kryminał. — P. Troczyński jest poważnie chory.

Podobne wypadki zaszły też i w innych piekarniach, a w Podgórzu przyszło z tego powodu do formalnej bitwy, trwającej przeszło trzy kwadranse, — której dopiero policya krakowska kres położyła.

Rzecz prosta, że znowu wielu skończy przed kratkami sądowemi, w większej części może niewinnie. Jeśli tak dalej potrwa, to partya socyalistyczna zbierze obfite żniwo z... ofiar przez siebie podjudzanych.

Robotnicy piekarscy niech pomną, że **prawo przed siłą,** nigdy siła przed prawem.

Ku końcowi godzi się też podnieść solidarność majstrów piekarskich, którzy w krytycznej chwili dzielnie się trzymali. Znalazł się jednak niestety jeden majster, p. Jakób Bałłaban, który na własną rękę pogodził się z robotnikami, podwyższył im płace, i puścił piekarnię w ruch. Takie niesolidarne postępowanie godnem jest napiętnowania.

Drobiazgi i pouczenia.

Od wydawnictwa. We wstępnym artykule niniejszego numeru zaznaczyliśmy między innemi, że chcemy być łącznikiem pomiędzy pracodawcą a pracującym. Nawiązując do tego punktu zawiadamiamy, iż udzielać będziemy zgłaszającym się do nas pracownikom i majstrom — wszelkiej porady w sprawach, dotyczących przemysłu piekarskiego. Równocześnie pośredniczyć będziemy w wyszukaniu pracy i robotników. Prosimy więc majstrów potrzebujących siły robocze, jak i robotników poszukujących pracy, by się do nas we własnym interesie zwracali z pełnem zaufaniem, a będziemy się starali ile możności w szybkim czasie sprawę załatwić.

Czynić to będziemy dla robotników bezpłatnie, zaś dla majstrów za opłatą 1. korony.

Zwracamy się do wszystkich pp. Kolegów o nadsyłanie nam wiadomości, obchodzących przemysł piekarski. Pożądane są szczególniej opisy rozwoju pojedynczych lub wszystkich piekarń w danej miejscowości, dalej: jak są poszczególne piekarnie urządzone itp.

Potrzebne nam to będzie do skreślenia ogólnego obrazu, przedstawiającego przemysł piekarski w Polsce w ogólności, a w Galicyi w szczególności.

Wystawa jubileuszowa w Pradze została otwartą 15. maja. Mieści się ona w parku „Stromovka". Wystawiono tam przeróżne wyroby w zakres przemysłu, handlu i rzemiosła wchodzące, a to wyłącznie z okręgu pragskiej Izby handlowej. Dział wyrobow piekarskich jest na wystawie również licznie reprezentowany.

Nowa ustawa przemysłowa z dnia 16. sierpnia 1907 weszła już w życie i obowiązuje każdego przemysłowca i rzemieślnika. Zawiera ona ważne postanowienia tak dla majstrów, jak i czeladników i uczniów. Radzimy każdemu zaznajomić się z treścią tej ustawy; w tym celu administracya naszego pisma wysyłać będzie na żądanie każdemu egzemplarz drukowany, za zwrotem kosztów. Należy się spieszyć z zamówieniami.

Z ostatniej chwili. Strejk piekarzy nieukończony wprawdzie, ale poczyna słabnąć. Wielu majstrów czarnego pieczywa porozumiało się z robotnikami, czyniąc im nieznaczne ustępstwa, i robotnicy powracają do pracy.

Stagnacya w handlu drzewem. Od kilku miesięcy daje się odczuwać w handlu drzewem większa stagnacya, a to z powodu braku popytu z Niemiec. Ceny spadły o 30 kor. na wagonie. Drzewo należy do najważniejszych artykułów eksportowych naszego kraju, a od ceny zależną jest także wartość majątków leśnych. Ponieważ obok fabryk, najwięcej drzewa spalają piekarze, przeto stagnacya ta odbić się musi i na przemyśle piekarskim. Piekarnie, sprowadzające drzewo wagonami, powinni zatem o tem spadnięciu ceny drzewa wiedzieć i według tego się stosować.

Spoczynek niedzielny. Cech piekarzy białego pieczywa w Krakowie wydał odezwę, iż zaprowadza na mocy ustawy przemysłowej

z d. 5 lutego 1907 spoczynek niedzielny, wobec czego pieczywa na niedzielę wypiekać nie będzie.

Koniec strejku. Już po zamknięciu numeru doszła do skutku ugoda pomiędzy majstrami a czeladnikami. Przedstawiciele majstrów i czeladzi, stojący na gruncie narodowym a zgrupowani w stow. „Własna pomoc“, zgromadzili się u p. Bałuka, starszego cechu piekarzy i po długiej konferencyi podpisano ugodę. Majstrowie zgodzili się, aby minimalny cennik z przed 2 lat podwyższyć o 2 korony, dalej aby za pracę poza zwykłemi godzinami roboty za każdą godzinę otrzymywali robotnicy osobne wynagrodzenie. W sobotę ma praca trwać do godziny 2 po południu, zaś gdyby zachodziła potrzeba przedłużenia pracy, to między drugą a piątą wieczorem za każdą godzinę ma otrzymać piecowy 50 hl., zaś miszer i pomocnik po 40 hl. Majstrowie zgodzili się też na to, aby wynagrodzenie za tę nadzwyczajną pracę wypłacane było natychmiast. Święto tygodniowe za wzajemnem porozumieniem ustanowiono z soboty na niedzielę. Wobec podpisania ugody czeladź powróciła do pracy.

Młyny budapeszteńskie oraz większa część prowincyonalnych węgierskich, uchwaliły zawiesić ruch na dwa tygodnie. Z powodu znacznego zmniejszenia się konsumcyi nagromadziły się w młynach większe zapasy mąki, co też uciskało na ceny, tak, iż wobec wysokich cen zboża ceny zeszły poniżej własnych kosztów.

Stan zasiewów zimowych da się ogólnie określić w tym roku jako dobry, a w wielu okolicach nawet jako bardzo dobry. Żyto w niektórych miejscach nie dopisało i rozwój jego jest nieco spóźniony, jednakowoż, jeżeli pogoda będzie sprzyjała, spodziewać się należy znacznej poprawy. Rzepak zimowy rozwija się dobrze, dużo jednak ucierpiał w Galicyi i w Czechach skutkiem owadów. Jęczmień i owies jakkolwiek zasiane przeważnie z opóźnieniem, rozwijają się dobrze. Zasiew kukurudzy na nizinach postąpił już znacznie naprzód, natomiast w okolicach górskich i w Galicyi wschodniej siew kukurudzy doznał znacznego opóźnienia. Chmiel rozwija się dobrze. Znacznie też poprawił się stan traw pastewnych i koniczyny.

Drzewa owocowe z wyjątkiem grusz, które nie bardzo się okwieciły, zakwitły we wszystkich krajach austryackich — nadzwyczaj obficie.

-o-

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 26. maja 1908 r.

Nieustannie silne wahania cen w Peszcie, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich tygodni, dawały się odczuwać prawie równomiernie u nas, gdyż rynek galicyjski, a zwłaszcza Kraków, znajduje się wskutek łatwego z Węgrami połączenia kolejowego w zależności od rynku peszteńskiego.

Gdy obecne usposobienie w Peszcie zaczyna przybierać cechy uspokojenia, przejawia się ono i tutaj, z powodu jednak małego zapotrzebowania lokalnego brak chęci kupna jest jeszcze ciągle widocznym a w następstwie tego transakcye idą leniwo i w ilości bardzo ograniczoncj po cenach niezmienionych.

Sprzedawano: pszenicę białą od 12.00 - 12.40 K.; pszenicę czerwoną od 12.00 - 12.40 K., żyto od 10.10—10.60 K., jęczmień od 7.00—7.40 K., owies od 6.80—7.40 K., kukurudza stara od 7.80—8.10 K., kukurudza nowa od 0.00—0.00 K., kukurudzę Cinquantino 8.35—8.85 K. Wszystko za 50 klg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. *Wiedeń* 25/V 13.80 do 14.30 K. *Lwów* 26/V 12.80 - 13.20 K. za 100 kg.

Lwów, 26 maja. Pszenica 24.20—24.60 K., żyto 20.40—20.80 K., jęczmień 14.00—14.80 K., owies 12.40—12.80.

Tarnów, 26 maja. Pszenica 22.00—23.00 K., żyto 19.00—21.00 K., jęczmień 15.00—17.00 K., owies 14.00—15.00.

Podwołoczyska ros. bez cła. 00 Maja. — —

Wiedeń, 25 maja. Pszenica 23.20 - 23.80 K., żyto 11.20—21.60 K., jęczmień 15.00—15,80 K., owies 15.10—16.90.

Peszt, 25 maja. Pszenica 22.68—22.72 K, żyto 20.20—20.24 K., jęczmień 00.00—00.00 K. owies 14.28—14.30.

Ceny w koronach za 100 kg.

Wrocław, 23 maja. Pszenica 18.60—21.80, żyto 16.70—18.80, jęczmień 14.00—17.00, owies 13.70—15.70. — Ceny w markach za 100 kg.

Jęczmień na krupy. *Wiedeń.* 25/V 14.00—14.60 K. 100 kg.

Kukurydza. *Wiedeń.* 25/V 14.00—14.40 K., *Lwów* 26/V 15.60—16·00 K. *Peszt* 25/V 13·17—13·12 K. *Tarnów* 26/V 18·00—19·00 K. za 100 kg. *Podwołoczyska ros.* 0/0 00·00—00·00.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. *Wiedeń.* 23/V 24.00—30·00 K. *Lwów*

26/V 16·60—22·00 K. *Tarnów* 26/V 18·00—28·00 K. za 100 kg.

Wyka. *Lwów.* 26/V 00·00—00·00 K. *Podwoł.* 0/0 00·00—00·00.

Chmiel *Wiedeń* 23/V zatecki miejski 000—000 K., zatecki okoliczny, 290—310 K., anschauer czerwony 200—240 K., zielony 160—200 K. za 100 kg. *Lwów* 26/V 35.60—35·80 K. za 56 kg. *Saaz* 0/0 00·00—00·00 K.

Rzepak. *Peszt* 25/V 35·60—35·80 K. *Tarnów* 26/V 31·00—34·00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. 26/V 3·60—4·00 K. *Tarnów* 19/V 5·00—6·00 K. *Lwów* 26/V 00.00—00·00 K.

Koniczyna czerwona *Lwów.* 26/V 00.00—00·00 K. *Poówołocz galic* 6/II 102.00—218·00 K. *Podwołocz ros.* 0/0 000·00—000·00 K. bez cła. *Wiedeń.* 22/V styryj. 250·00—260·00 K. średnia jakość 220·00 230·00 K. gruboziarnista czysta 220·00—230·00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. *Kraków* 26/V 00·00—000·00 K. *Lwów.* 26/V 00·00—000·00 K. *Wiedeń* 22/V 100·00—124·00 K. za 100 kg. *Podwołoczyska ros.* 0/0 00—00.

Masło. *Wiedeń* 22/V deserowe 2·90—3·40 K. wiejskie 2·60—2·90 K., zwykłe targowe 2·20—2·40 K. *Kraków* 26/V targowe 2·20—2·40 K. za 1 kg. *Hamburg* 22/V stołowe I klasy 230·00—232·00 M. II klasy 000·000—224·00 M. III klasy 000·00 Marek za 100 kg. *Berlin.* 23/V dworskie i spółkowe, prima 232·00—236·00 M. secunda 228·00—234·00 M. tertia 226·00—230·00 Marek za 100 kg.

Jaja. *Wiedeń* 22/V prima 35—36 sztuk, secunda 00—37 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. *Kraków* 26/V 2·80—3·60 K. *Berlin* 19/V 2·85—2·90 M. za kopę zachodnio Galicyjskich jaj.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi w całej Austryi 6 koron rocznie wraz z przesyłką pocztową.

Nadesłane.

Drukiem W. Poturalskiego Podgórze-Kraków.

Nr. 1. Kraków 1. czerwca 1908 r. Rok 1.

Gazeta Piekarska

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Leon Bałuk**.

Gazeta Piekarska kosztuje na cały rok 6 koron, na pół roku 3 kor., numer pojedynczy 30 hal. W Niemczech 6 marek; a w Ameryce 2 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10-cio halerzową. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia umieszczamy po 40 hal. za wiersz petitowy pierwszy raz, następne po 30 hal Drobne ogłoszenia po 20 halerzy od wiersza.

Adres na pieniądze i listy: **Gazeta Piekarska w Krakowie, ul. Garbarska l. 12.**

Pierwszy ogień.

Pojawienie się naszego pisma wywołała żywa potrzeba chwili. Dążenia do samodzielnej organizacyi, stworzenie ogólnego związku piekarzy polskich, wzajemne popieranie interesów polskiego przemysłu piekarskiego, i szerzenie wśród masy pracowników piekarskich idei bratniej zgody, stawiamy jako pierwszy punkt naszego programu W myśl tych haseł przystępujemy do pracy, pracy żmudnej, ale żywimy nadzieję, iż wyda ona plon obfity, i popchnie żywotność przemysłu piekarskiego na nowe tory.

Przemysł piekarski, najbardziej ze wszystkich innych rozpowszechniony, nie miał dotychczas swego pisma zawodowego w polskim języku Wskutek tego też przemysł ten szedł luzem, każdy majster i robotnik działał na własną rękę, jak mu dogodniej było. Tworzono różne grupy, stowarzyszenia, i t. p., ale wszystko to albo krótko istniało, albo działało raczej na szkodę, niż korzyść, przemysłu piekarskiego i jego pracowników.

Usunąć to wszystko jest naszym zadaniem. Sprowadzić przemysł piekarski na właściwe drogi, pośredniczyć w zakupywaniu potrzebnych do wyrobów piekarskich materyałów, być łącznikiem pomiędzy wytwórcami a konsumentami z jednej strony, zaś pracodawcami a pracownikami z drugiej strony, — oto nasz cel. Chcemy być wyrazem uczuć i potrzeb z przemysłem piekarskim złączonych, a zarazem być wskazówką i doradcą dla tych, którzy w przemyśle tym są zatrudnieni.

Wiemy, jak ciężkie zadanie wzięliśmy na barki swoje. Lecz nie opuszczamy ramion i nie tracimy nadziei. Z zakasanymi rękawy bierzemy się do dzieła, by oświaty i postępu kaganiec zanieść w najdalsze zakątki kraju, gdzie tylko przemysł nasz się znajduje. I niechaj nie braknie nikogo, któryby nie chciał wziąć udziału w naszej pracy. Jednoczmy się pod hasłami, które nam „Gazeta Piekarska" wskaże; nie zapominajmy, że gdzie jedność, tam siła, — a gdzie siła, tam żadne inne moce przystępu nie mają.

Puszczając ten pierwszy numer naszego pisma w świat na daleką wędrówkę, życzymy mu, by wszędzie został mile i życzliwie przywitanym, gdziekolwiek zapuka. Niech będzie zwiastunem lepszej przyszłości, niech w sercach pracowników piekarskich wzbudzi otuchę do walki i wiarę w zwycięstwo.

Oto nasz program i od niego nie odstąpimy, ani w złej ani w dobrej godzinie.

Tak nam Boże dopomóż!

Czy piekarze powodują drożyznę?

Od dłuższego czasu narażeni są majstrowie piekarscy na niesłuszny zarzut ze strony pu-

bliczności, iż oni własnowolnie podnoszą ceny pieczywa, że pieczywo jest coraz mniejsze, i inne, tym podobne niedorzeczności. Cierpi na tem srodze ogół piekarzy, a wobec opinii publicznej nie może się usprawiedliwić już choćby z tego powodu, iż publiczność, nieznająca faktycznego stanu rzeczy, nie daje zazwyczaj przytoczonym dowodom wiary. Przekonanie to wpaja w publiczność również i socyalistyczna prasa, aczkolwiek w tym kierunku jest zwykle mylnie poinformowaną. Stawia to majstrów piekarskich w przykre położenie. Obowiązkiem więc naszym jest wyświetlenie tej aktualnej sprawy; dlatego poruszamy parę faktów, stanowiących główne przyczyny panującej drożyzny pieczywa.

Zaczniemy od początku sposobem elementarzowym. Więc naprzód na drożyznę wpływają klęski elementarne. Jeśli zboże się nie urodzi, powoduje to drożyznę zboża, a temsamem i drożyznę mąki. Jeśli zaś piekarz drogo za mąkę zapłaci, to trudno przecież wymagać od niego, aby nie stosował cen pieczywa do cen mąki. Powszechnym stał się za rzut, że mąka potaniała, a pieczywo mimo to jest drogiem. Tak atoli nie jest. Staniała wprawdzle mąka o 2 korony na 100 klg., ale zniżenie tej ceny nie można nazwać zniżeniem wobec faktu, iż mąka mimo to jest droższą o 14 koron na klgr. niż była n. p. przed dwoma laty. Obecnie płacimy za 100 klgr. mąki 38 do 40 koron, a przed trzema laty płacono 28 koron. Faktycznie zatem mąka wcale nie potaniała. Do ceny mąki musi być zastosowaną cena pieczywa, gdyż inaczej każdy piekarz musiałby chyba zwinąć interes.

Wiele dałoby się tu też mówić o kwestyi agrarnej, ale tę obszerniej omówimy w jednym z następnych numerów.

Na drożyznę pieczywa wpływa też nadzwyczaj wyśrubowane wynagrodzenie robotników. Niedawno, bo przed kilku laty, pobierali robotnicy najwyżej 24 koron tygodniowo, dziś są tacy, którym i 40 koron tygodniowo za mało. Przy zatrudnianiu 6 - 10 robotników wynagrodzenie takie daje się odczuwać na piekarni, i musi według tego regulować ceny pieczywa.

Do tego wszystkiego przyczyniają się też w niemałej części strejki czeladzi piekarskiej. Strejk jest zawsze powodem zastoju w każdej gałęzi przemysłu i wpływa również na podniesienie cen danego wyrobu. Obecny strejk piekarski w Krakowie również podniesie ceny pieczywa w tem mieście, gdyż przecież straty poniesione muszą być wynagrodzone. Tego wymaga logiczna strona, tego wprost żąda rozwój i ocalenie od wypadku danego przemysłu. Dodać należy dla sprawiedliwości, iż od ostatniego strejku piekarze wcale nie podnieśli ceny pieczywa, ale pozostawili tesame dawne ceny pomimo, — iż stratę ponieśli.

Jeśli więc drożyzna pieczywa sią wzmoże, nikt rozsądny nie będzie przypisywał jej majstrom piekarskim. Tu winien system ogólny, rządzący w każdym przemyśle bez wyjątku, system giełdowy.

Drożyzna jednego artykułu powoduje drożyznę innego, spadek zaś obniża cenę.

Kilka słów tych rzucamy w tej myśli, iż ogół zechce zrozumieć położenie piekarzy.

Strejk czeladzi piekarskiej w Krakowie.

Pogodny i rozkoszny miesiąc maj w bieżącym roku notuje w dziejach rozwoju przemysłu piekarskiego wypadek niezwykły, nieprzewidziany. Zastrejkowali czeladnicy piekarscy tak białego jak i czarnego pieczywa. Strejk, sztucznie wywołany przez agitatorów partyi socyalistycznej i sztucznie przez nich podtrzymywany, rozpoczął się oficyalnie dnia 18. maja i trwa aż do tej chwili, gdy słowa te piszemy. Wszelkie pertraktacye z delegatem strejkujących, mimo znacznych ustępstw przyznawanych ze strony majstrów, nie doprowadzają do skutku. Aczkolwiek wielka część czeladzi nie solidaryzuje się ze strejkiem, strejkować jednak musi z obawy przed terrorem ze strony socyalistów.

Chcąc przeprowadzić dokładną genezę obecnego strejku, musimy cofnąć się o kilka lat wstecz, kiedy to czeladź po raz pierwszy, a w parę lat później po raz drugi — zastrejkowała.

Dawniej czeladź piekarska płaconą była 10 do 12 koron tygodniowo. Na ówczesne stosunki było to dostateczne wynagrodzenie. Dopiero w maju w roku 1906 zastrejkowała czeladź piekarska, żądając podwyższenia płacy. Majstrowie uznali przykre położenie robotników wobec wzrastającej drożyzny, i przychylili się do ich żądań.

Wówczas to po powziętych uchwałach ustanowiono cennik, na który obie strony się zgodziły. Otrzymali wtedy płace tygodniowe:

piecowy 22 koron,
miszer 20 koron,
pomocnik 16 do 18 koron.

Nie długo jednak trwała zgoda. Robotnikom i te płace były niewystarczające, i zażądali znowu podwyżki. Majstrowie i tym razem u-

względnili te żądania, i we wszystkich piekarniach krakowsk'ch podwyższono odpowiednio płace wszystkim robotnikom, po dobrowolnej ugodzie, zawartej pomiędzy majstrami a czeladzią.

Przez pewien czas trwał spokój, —ale tylko pozornie. Wichrzenie wśród robotników przez niepowołane czynniki odbywało się ciągle, aż wkońcu wybuch strejk obecny.

Historya obecnego strejku piekarskiego jest następująca: Czeladź, jak juz wyżej wspomnieliśmy, podżegana przez niesumiennych agitatorów socyalistycznych, uczuła się nagle niezadowoloną z pobieranej płacy i z panujących stosunków. Wniosła zatem na ręce gremium majstrów piekarskich żądania, tak wygórowane, że majstrowie żadną miarą przyjąć ich nie mogli. W razie odmówienia żądaniom zagroziła czeladź strejkiem.

Główne ich żądania są:

Podwyższenie płacy:
- piecowy 26 koron
- miszer 24 koron,
- pomocnik 22 korony.

Niezależnie od tego żądają dla wszystkich robotników podwyższenia 4 korony tygodniowo. Żądania te zupełnie są nieuzasadnione Wszak robotnicy i tak wyższe płace pobierają, niż oznaczono cennikiem. Rzecz prosta, iż majstrowie na takie nieuzasadnione a wygórowane żądania (a były jeszcze inne niedorzeczne wymagania), zgodzić się nie mogli, i woleli pozostać bez robotników.

Robotnicy więc zastrejkowali.

Pierwszym dniem zwiastującym burzę, był dzień 12. maja, w którym partya urządziła zgromadzenie. Robotnicy piekarscy poczęli skłaniać się do strejku, a wreszcie w piątek dnia 15 maja odbyło się zebranie czeladzi piekarskiej, na którem postanowiono termin wybuchu strejku odroczyć do poniedziałku.

W sobotę o godzinie 4 popołudniu odbyła się w magistracie ponowna konferencya ugodowa, w której wzięli udział delegaci majstrów pieczywa białego pp.: starszy cechu Bałuk, Długoszewski Wł., Długoszewski St., Molicki, Kręcina J., Pachel i Starek, starszy cechu majstrów pieczywa ciemnego p. Schleichkorn z trzema delegatami, oraz czterech delegatów czeladzi piekarskiej, t. j. pp.: przewodniczący Stow. czeladzi Tomczyk, Hechelski K., Marczyński, Neugewirth, a ze strony magistratu radcy: Buczkowski i Sawiński, komisarz cechu piekarskiego p. Kosiński, inspektor przemysł. Kremer i instruktor przem. p. Ostrowski.

Konferencya, mimo znacznego ustępstwa ze strony pp. majstrów, nie doprowadziła do rezultatu. Majstrowie zgodzili się na podwyższenie płac o 2 korony tygodniowo ponad minimum, przyjęte w cenniku z r. 1906. Co do innych postulatów oświadczyli, że ich przyjąć nie mogą. Delegaci robotników zaś domagali się uwzględnienia wszystkich swoich żądań.

W sobotę dnia 15 maja, o godzinie 3 popołudniu odbyło się wspólne posiedzenie majstrów piekarzy białego i czarnego pieczywa w hali zbożowej, na którem majstrowie powzięli decydujące uchwały.

Zaś o godzinie 6 wieczorem odbyła się ostatnia konferencya z robotnikami. Jej wynik był decydującym. Wynik konferencyi z majstrami został na drugi dzień przedłożony wszystkim robotnikom na zebraniu, na którem zapadły ostateczne postanowienia.

Z dotychczasowych rokowań przewidywać można było, że do porozumienia nie dojdzie i w poniedziałek wybuchnie strejk. Tak się też stało. Partya socyalistyczna parła piekarzy do strejku wszelkimi siłami, widocznie dlatego, ze od 2 lat nie przeprowadziła w Krakowie ani jednego strejku, a chciałaby koniecznie wykazać swoją pracę nad polepszeniem doli robotnika. Majstrowie oświadczyli, że nie są w stanie podwyższać płac i przyjąć wszystkich warunków czeladzi. W ostatnich 2 latach płace czeladzi zwiększyły się ogółem o przeszło 12 koron tygodniowo, dalsza podwyżka jest więc niemożliwa, tembardziej, że w tym samym czasie mąka faktycznie zdrożała. Przed trzema laty 100 klg. mąki kosztowało 28 kor., przed miesiącem zaś 42 korony, obecnie 38 koron. Pozornie więc mąka w ostatnich tygodniach staniała, w rzeczywistości jednak kosztuje 14 koron więcej aniżeli przed 3 laty, t. j. przed pierwszą podwyżką płac, jaką czeladnicy uzyskali.

Strejk zatem wybuchł i trwa w całej pełni dalej.

—

Magistrat postarał się o to, że pieczywa dostarczają piekarnie wojskowe. Pieczywo to sprzedawane jest w zbudowanych na ten cel drewnianych straganach, w 4 punktach miasta, mianowicie: na placu Matejki, na Librowszczyżnie (koło ulicy Zyblikiewicza), na placu Jabłonowskich i Wolnicy. Brak chleba nie dał się więc zupełnie odczuwać, tembardziej, że i piekarnie krakowskie zawsze pewną ilość chleba wypiekają.

Że majstrowie godzili się z robotnikami i pragnęli porozumienia, świadczy najlepiej ich odpowiedź, dana tym ostatnim, a uchwalona na zebraniu wszystkich majstrów dnia 13-go maja. Brzmi ona:

1) Wedle ostatnich minimalnych cen, ustalonych w r. 1906, za wyrób chleba podwyższyć po 2 korony tygodniowo każdemu czeladnikowi.

2) Każdy czeladnik ma dostać tygodniowo 16 funtów (8 kilogr.) chleba światłego, jako deputat.

3) Każdy czeladnik, który mąkę maszyną przesiewa, ma tygodniowo otrzymać 1 kor

4) Przy przyjmowaniu czeladnika ma każdy majster 1 koronę otrzymać (t. zw. „Sprechgeld“).

Dalsze 11 żądań czeladników, jako niemożliwe do przyjęcia, majstrowie jednogłośnie odrzucili, motywując to tem, że ugoda z roku 1906 była tak korzystną, iż obecnych ich żądań nie można niczem uzasadnić, a mianowicie:

1) W roku 1906 dołożono każdemu czeladnikowi 2 kor. tygodniowo.

2) Zmniejszono pracę z 24 ogni tygodniowo na 18 ogni, która to różnica każdemu czeladnikowi przy pieczeniu dodatkowem t. zw. „fajerancie“ przynosi 8 kor. tygodniowo.

3) Każdy czeladnik dostaje tygodniowo 16 funtów chleba jako deputat, co wynosi tygodniowo przy obecnych cenach chleba około 3 kor.

Po zawartej już ugodzie w roku 1906 podwyższono dobrowolnie każdemu czeladnikowi od 2 do 4 kor. tygodniowo, nie czekając strejku, razem więc (wraz z dodatkowemi 8 kor.) podwyżka dotychczasowa wynosi od 13–14 koron tygodniowo. Ponieważ ceny chleba wobec tegorocznych cen mąki i zboża podwyższać nie można, przeto majstrowie dalsze żądania czeladników odrzucili.

Majstrowie uchwalili następnie podczas trwania strejku sami chleb wypiekać, by ludności miasta Krakowa chleba dostarczyć, a nadto sprzedawać go po dotychczasowych cenach.

Majstrowie uchwalili także sami donieść P. T. Publiczności, że artykuł „Naprzodu“, w którym napisano, iż ceny mąki spadły o 50% jest kłamstwem; natomiast prawdą jest, iż ceny mąki spadły dotychczas tylko o 5 k. na 100 kg., co też spowodowało majstrów do zniżenia ceny chleba, a to w ten sposób, że bochenek, który początkowo wszędzie kosztował 48 hal., kosztuje obecnie 44 hal. a nawet 42 hal., na wagę zaś pół kg. chleba który kosztował 20 h., kosztuje obecnie 16 h.

Te ceny mąki, jakoteż zboża, a wreszcie pieczywa, można każdej chwili udowodnić cennikami urzędowymi.

Podobną odpowiedź dali też majstrowie białego pieczywa.

— —

Sądzono, że Kraków zostanie bez chleba. Na szczęście, przypuszczenia macherów socyalistycznych, widzących zawsze w strejkach swój własny interes, nie ziściły się. Strejku prawie że się nie odczuwa. Chleba nie braknie, piekarnie w znacznej części funkcyonują jak przed strejkiem. To doprowadziło do wściekłości agitatorów, i poczęli strejkujących podburzać do gwałtów.

Ze smutkiem zaznaczyć musimy, iż kilku mniej uświadomionych robotników, sfanatyzowanych na punkcie „idei“ socyalistycznej, urządziło napady na pracujących w piekarniach w czasie strejku. Lecz właśnie wtedy, gdy owych napastników aresztowano i osadzono w więzieniu, brakło onych niepowołanych opiekunów. Odsunęli się oni, umyli ręce, choć karę za to właśnie oni powinni ponieść.

Lecz nie odbiegajmy od rzeczy. Strejk. — Strejk piekarzy! Piekarze zastrejkowali. Oto słowa, które dziś każdemu cisną się na usta. Jedni solidaryzują się z robotnikami, większość atoli jest przeciwną podobnemu zdobywaniu, a względnie wymuszaniu urojonych praw. W tym wypadku bowiem strejk faktycznie nie miał podstawy. Są robotnicy, którzy pobierają aż 40 koron tygodniowo, oprócz deputatów. Tego nam nikt zaprzeczyć nie może. Materyalnie zatem robotnicy są dobrze sytuowani; jeśli zaś strejk wybuchł, to jedynie z namowy partyjnych meklerów, którzy zawsze tam się rodzą, gdzie ich nie posieje, a gdzie oni się zjawią, tam szerzą niezgodę, bunt, i zniszczenie moralne.

Zaznaczamy przy tej sposobności, iż dla samej idei socyalistycznej, takiej, jaką ona być powinna, jesteśmy z pełnem uszanowaniem, i szanujemy każdego, który tę nieskalaną ideę wyznaje. Ale u nas niestety idea ta spaczoną została, przenicowaną i wykorzystaną przez jednostki dla własnych tylko celów; jednostki te pchają się na czoło robotników, i zamiast te tłumy robotnicze wieźć na dobrą drogę i drogą legalną wywalczać dla nich znośniejszy byt, — oni robią przeciwnie. Powoływaniem się na zasługi partyi, torują sobie drogę do zaszczytów i godności, obwołują siebie reprezentantami robotniczymi, a znikają z widowni właśnie wtedy, gdy podburzony przez nich lud zaczyna dopuszczać się gwałtów.

Takie jest nasze zdanie, z którem się jasno wypowiadamy.

Śledźmy jednak dalszy bieg strejku. Pierw-

szy tydzień minął spokojnie. Publiczność powoli przyzwyczaiła się do strejku i nie zwraca nań już uwagi. Majstrowie nie ustępują, — a tymczasem wśród czeladzi objawia się coraz większe rozdrażnienie. Wskutek braku środków do życia, gdyż partya nie daje strejkującym zgoła nic, a ze strejkujących zaledwie 20% pobiera zapomogi, — wielu robotników powróciło do pracy. Wśród strejkujących powstał też rozłam; robotnicy, grupujący się w katolickiej organizacyi, zmodyfikowali swoje żądania i zwrócili się do posła Głąbińskiego z prośbą o pomoc w ugodzie z majstrami. Socyaliści jednak trwają dalej przy swych wygórowanych żądaniach. Poseł Głąbiński rzeczywiście udał się do prezydyum m. Krakowa, które czeladź skłoniło do modyfikacyi. Majstrowie jednak oświadczyli, że z żadnymi grupami układać się nie chcę, tylko z ogółem czeladzi.

We wtorek dnia 26 maja odbyło się na Kotłowem zgromadzenie wszystkich majstrów piekarskich czarnego i białego pieczywa pod przew. pp. Bałuka i Schieichkorna. Majstrowie uchwalili jednomyślnie nie przyznać żadnych dalszych ustępstw robotnikom, oprócz podwyżki o 2 korony tygodniowo minimum cennikowego z roku 1906; dalej uchwalili wezwać publicznie robotników do powrotu do pracy w przeciągu 24 godzin; gdyby tego nie uczynili, majstrowie złożą ich książeczki robotnicze na ręce odpowiedniej władzy i będą ich uważać za pozbawionych pracy, a sami przystąpią do ogólnego lokautu krakowskiej czeladzi piekarskiej. Przytem powzięli majstrowie uchwałę, że nie będą przyjmować poszczególnie zgłaszających się do pracy robotników, ale wyłącznie za pośrednictwem swych cechów i tylko wtedy, jeżeli czeladź gremialnie wróci do pracy i podpisze warunki dawne, oraz zobowiąże się umowę wspólną przestrzegać.

Dotychczas do żadnej ugody nie przyszło. Czeladź nie dała odpowiedzi, ale uporczywie trwa w strejku. Zanosi się zatem na to, że wszyscy czeladnicy krakowscy zostaną pozbawieni pracy i możności zarobkowania w Krakowie i podmiejskich gminach, jeśli wczas się nie upamiętają i nie przyjmą podyktowanych im warunków.

Taki jest faktyczny stan rzeczy aż do chwili zamknięcia numeru. W przyszłym numerze naszego pisma podamy dalszy ciąg strejku, a zarazem i refleksye, wysnute z niego.

Obecnie celem uzupełnienia kroniki strejku godzi się przytoczyć parę faktów, illustrujących dosadnie działalność prowodyrów strejku.

Podjudzani przez strejkowych agitatorów czeladnicy piekarscy, którzy w pierwszym tygodniu strejku zachowywali się względnie spokojnie, teraz, w miarę przeciągania się bezrobocia zaczynają terroryzować spokojniejszych robotników, a nawet posuwają się do tego, że napadają na piekarnie, jak to już kilkakrotnie miało miejsce. Terror pp. towarzyszów nie doprowadzi chyba stanowczo do zakończenia strejku, jest on jednak zwyczajnym środkiem, używanym przez socyalistów. Rzecz to tem przykrzejsza, że już podczas pierwszego strejku czeladzi przed dwoma laty, terror, jaki wówczas już ze strony czeladzi stosowano, doprowadził czeladź tylko do kryminału, kilku z nich bowiem musiało za wybryki pokutować u św. Michała. Dziwić się tylko należy, że robotnicy dzisiaj jeszcze pozwalają się wodzić za nos agitatorom, zachęcającym ich do wybryków i dopuszczają się wykroczeń, za które jedynie dostaną się do kozy. Kronika codzień notuje cały szereg takich wykroczeń, które czeladzi wyjdą tylko na złe.

W nocy z 23 na 24 maja napadli dwaj prowodyrzy strejkujących, niejaki Jan Idzik i Jan Smoleń na starego, blisko 60letniego czeladnika piekarskiego od p. Morgenbessera, Mojżesza Lipschütza, ojca sześciorga dzieci, który wrócił do pracy i na ul. Józefa pobili go tak, że biedna ofiara terroru „towarzyszów" do dziś dnia jest chory.

Następnej nocy napadła banda czeladzi na piekarnię p. Kroka przy ulicy Rakowickiej i powybijała szyby w piekarni oraz zniszczyła ciasto. — Również w nocy z poniedziałku na wtorek wybito szyby w tej piekarni, następnej zaś nocy napadnięto w ten sam sposób na piekarnię przy ulicy Długiej, jednak tu się czeladnikom powinęła noga i dwóch z nich 21-letniego Jana Idzika i 20letniego Stanisława Smolenia, aresztowano w chwili, gdy kamieniami rozbijali okna. — Idzik i Smoleń stali widocznie na czele grupy, która przez wybijanie szyb w piekarniach chciała zmusić majstrów po ustępstw. Obydwu aresztowano i odstawiono do sądu.

Terror nie kończy się jednak na tem. W nocy czeladnicy piekarscy pobili w niesłychany sposób majstra piekarskiego Romualda Troczyńskiego, właściciela piekarni przy ulicy Stolarskiej. Sprawa miała przebieg następujący:

Stanisław Miałkowski, czeladnik z piekarni p. Troczyńskiego, wyszedł po godzinie 8 wieczór z domu na Dębnikach do pracy, gdyż do pracy powrócił. Przy moście Zwierzynieckim spostrzegł dwu znajomych mu z widzenia czeladników, którzy szli za nim krok w krok, aż do ulicy Grodzkiej. Przed magistratem dopiero odczepili się i szybko poszli ku Rynko-

wi, prawdopodobnie do lokalu Stowarzyszenia piekarzy, mieszczącego się w kamienicy przechodniej z Rynku na ul. Stolarską, bo gdy Miałkowski przyszedł przed piekarnię, spotkał tam już gromadę, złożoną z 20 czeladników, pod wodzą dwóch strejkowych prowodyrów Ignacego Tomczyka i Józefa Duszyka, którzy go natychmiast opadli i zaczęli grozić zabiciem nawet, jeśli pójdzie do pracy. Miałkowski zaczął krzyczeć i wołać na pomoc p. Troczyńskiego, gdy jednak p. Troczyński wyszedł ze sklepu, czeladnicy rzucili się na niego, jeden z nich uderzył go laską w głowę tak, że mu zniszczył kapelusz i zranił go w czoło, drudzy zaś zaczęli go okładać laskami po całem ciele, zachęcani przez Tomczyka, który wołał ciągle: „bij burżuja!“ Dopiero kiedy zauważyli, że panna sklepowa wybiegła na ulicę, widocznie z zamiarem zawezwania na pomoc policyi, opuścili p. Troczyńskiego i rozbiegli się. Tomczyka jednak w nocy aresztowano; został on odstawiony do aresztów sądowych, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego i ciężkiego pobicia ciała, za co go czeka kryminał. — P. Troczyński jest poważnie chory.

Podobne wypadki zaszły też i w innych piekarniach, a w Podgórzu przyszło z tego powodu do formalnej bitwy, trwającej przeszło trzy kwadranse, — której dopiero policya krakowska kres położyła.

Rzecz prosta, że znowu wielu skończy przed kratkami sądowemi, w większej części może niewinnie. Jeśli tak dalej potrwa, to partya socyalistyczna zbierze obfite żniwo z... ofiar przez siebie podjudzanych.

Robotnicy piekarscy niech pomną, że **prawo przed siłą,** nigdy siła przed prawem

Ku końcowi godzi się też podnieść solidarność majstrów piekarskich, którzy w krytycznej chwili dzielnie się trzymali. Znalazł się jednak niestety jeden majster, p. Jakób Bałłaban, który na własną rękę pogodził się z robotnikami, podwyższył im płace, i puścił piekarnię w ruch. Takie niesolidarne postępowanie godnem jest napiętnowania.

Drobiazgi i pouczenia.

Od wydawnictwa. We wstępnym artykule niniejszego numeru zaznaczyliśmy między innemi, że chcemy być łącznikiem pomiędzy pracodawcą a pracującym. Nawiązując do tego punktu zawiadamiamy, iż udzielać będziemy zgłaszającym się do nas pracownikom i majstrom — wszelkiej porady w sprawach, dotyczących przemysłu piekarskiego. Równocześnie pośredniczyć będziemy w wyszukaniu pracy i robotników. Prosimy więc majstrów potrzebujących siły robocze, jak i robotników poszukujących pracy, by się do nas we własnym interesie zwracali z pełnem zaufaniem, a będziemy się starali ile możności w szybkim czasie sprawę załatwić.

Czynić to będziemy dla robotników bezpłatnie, zaś dla majstrów za opłatą 1. korony.

Zwracamy się do wszystkich pp. Kolegów o nadsyłanie nam wiadomości, obchodzących przemysł piekarski. Pożądane są szczególniej opisy rozwoju pojedynczych lub wszystkich piekarń w danej miejscowości, dalej: jak są poszczególne piekarnie urządzone itp.

Potrzebne nam to będzie do skreślenia ogólnego obrazu, przedstawiającego przemysł piekarski w Polsce w ogólności, a w Galicyi w szczególności.

Wystawa jubileuszowa w Pradze została otwartą 15. maja. Mieści się ona w parku „Stromovka“. Wystawiono tam przeróżne wyroby w zakres przemysłu, handlu i rzemiosła wchodzące, a to wyłącznie z okręgu pragskiej Izby handlowej. Dział wyrobow piekarskich jest na wystawie również licznie reprezentowany.

Nowa ustawa przemysłowa z dnia 16. sierpnia 1907 weszła już w życie i obowiązuje każdego przemysłowca i rzemieślnika. Zawiera ona ważne postanowienia tak dla majstrów, jak i czeladników i uczniów. Radzimy każdemu zaznajomić się z treścią tej ustawy: w tym celu administracya naszego pisma wysyłać będzie na żądanie każdemu egzemplarz drukowany, za zwrotem kosztów. Należy się spieszyć z zamówieniami.

Z ostatniej chwili. Strejk piekarzy nieukończony wprawdzie, ale poczyna słabnąć. Wielu majstrów czarnego pieczywa porozumiało się z robotnikami, czyniąc im nieznaczne ustępstwa, i robotnicy powracają do pracy.

Stagnacya w handlu drzewem. Od kilku miesięcy daje się odczuwać w handlu drzewem większa stagnacya, a to z powodu braku popytu z Niemiec. Ceny spadły o 30 kor. na wagonie. Drzewo należy do najważniejszych artykułów eksportowych naszego kraju, a od ceny zależną jest także wartość majątków leśnych. Ponieważ obok fabryk, najwięcej drzewa spalają piekarze, przeto stagnacya ta odbić się musi i na przemyśle piekarskim. Piekarnie, sprowadzające drzewo wagonami, powinni zatem o tem spadnięciu ceny drzewa wiedzieć i według tego się stosować.

Spoczynek niedzielny. Cech piekarzy białego pieczywa w Krakowie wydał odezwę, iż zaprowadza na mocy ustawy przemysłowej

z d. 5 lutego 1907 spoczynek niedzielny, wobec czego pieczywa na niedzielę wypiekać nie będzie.

Koniec strejku. Już po zamknięciu numeru doszła do skutku ugoda pomiędzy majstrami a czeladnikami. Przedstawiciele majstrów i czeladzi, stojący na gruncie narodowym a zgrupowani w stow. „Własna pomoc", zgromadzili się u p. Bałuka, starszego cechu piekarzy i po długiej konferencyi podpisano ugodę. Majstrowie zgodzili się, aby minimalny cennik z przed 2 lat podwyższyć o 2 korony, dalej aby za pracę poza zwykłemi godzinami roboty za każdą godzinę otrzymywali robotnicy osobne wynagrodzenie. W sobotę ma praca trwać do godziny 2 po południu, zaś gdyby zachodziła potrzeba przedłużenia pracy, to między drugą a piątą wieczorem za każdą godzinę ma otrzymać piecowy 50 hl., zaś miszer i pomocnik po 40 hl. Majstrowie zgodzili się też na to, aby wynagrodzenie za tę nadzwyczajną pracę wypłacane było natychmiast. Święto tygodniowe za wzajemnem porozumieniem ustanowiono z soboty na niedzielę. Wobec podpisania ugody czeladź powróciła do pracy.

Młyny budapeszteńskie oraz większa część prowincyonalnych węgierskich, uchwaliły zawiesić ruch na dwa tygodnie. Z powodu znacznego zmniejszenia się konsumcyi nagromadziły się w młynach większe zapasy mąki, co też uciskało na ceny, tak, iż wobec wysokich cen zboża ceny zeszły poniżej własnych kosztów.

Stan zasiewów zimowych da się ogólnie określić w tym roku jako dobry, a w wielu okolicach nawet jako bardzo dobry. Żyto w niektórych miejscach nie dopisało i rozwój jego jest nieco spóźniony, jednakowoż, jeżeli pogoda będzie sprzyjała, spodziewać się należy znacznej poprawy. Rzepak zimowy rozwija się dobrze, dużo jednak ucierpiał w Galicyi i w Czechach skutkiem owadów. Jęczmień i owies jakkolwiek zasiane przeważnie z opóźnieniem, rozwijają się dobrze. Zasiew kukurudzy na nizinach postąpił już znacznie naprzód, natomiast w okolicach górskich i w Galicyi wschodniej siew kukurudzy doznał znacznego opóźnienia. Chmiel rozwija się dobrze. Znacznie też poprawił się stan traw pastewnych i koniczyny.

Drzewa owocowe z wyjątkiem grusz, które nie bardzo się okwieciły, zakwitły we wszystkich krajach austryackich — nadzwyczaj obficie.

-o-

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 26. maja 1908 r.

Nieustannie silne wahania cen w Peszcie, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich tygodni, dawały się odczuwać prawie równomiernie u nas, gdyż rynek galicyjski, a zwłaszcza Kraków, znajduje się wskutek łatwego z Węgrami połączenia kolejowego w zależności od rynku peszteńskiego.

Gdy obecne usposobienie w Peszcie zaczyna przybierać cechy uspokojenia, przejawia się ono i tutaj, z powodu jednak małego zapotrzebowania lokalnego brak chęci kupna jest jeszcze ciągle widocznym a w następstwie tego transakcye idą leniwo i w ilości bardzo ograniczoncj po cenach niezmienionych.

Sprzedawano: pszenicę białą od 12.00 - 12.40 K.; pszenicę czerwoną od 12.00 - 12.40 K., żyto od 10.10—10.60 K., jęczmień od 7.00—7.40 K., owies od 6.80—7.40 K., kukurudza stara od 7.80—8.10 K., kukurudza nowa od 0.00—0.00 K, kukurudzę Cinquantino 8.35—8.85 K. Wszystko za 50 klg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. *Wiedeń* 25/V 13.80 do 14.30 K. *Lwów* 26/V 12.80 - 13.20 K. za 100 kg.

Lwów, 26 maja. Pszenica 24.20—24.60 K, żyto 20.40—20.80 K., jęczmień 14.00—14 80 K., owies 12.40—12.80.

Tarnów, 26 maja. Pszenica 22.00—23.00 K., żyto 19.00—21.00 K., jęczmień 15.00—17.00 K., owies 14.00—15.00.

Podwołoczyska ros. bez cła. 00 Maja. — —

Wiedeń, 25 maja. Pszenica 23.20 - 23.80 K., żyto 11.20—21.60 K., jęczmień 15.00—15,80 K., owies 15 10—16.90.

Peszt, 25 maja. Pszenica 22.68—22.72 K, żyto 20.20—20.24 K., jęczmień 00.00—00.00 K. owies 14.28—14.30.

Ceny w koronach za 100 kg.

Wrocław, 23 maja. Pszenica 18.60—21 80, żyto 16.70—18 80, jęczmień 14.00—17.00, owies 13.70 - 15.70. — Ceny w markach za 100 kg.

Jęczmień na krupy. *Wiedeń*. 25/V 14.00—14.60 K. 100 kg.

Kukurydza. *Wiedeń*. 25/V 14.00 — 14.40 K., *Lwów* 26/V 15.60—16·00 K. *Peszt* 25/V 13·17 —13·12 K. *Tarnów* 26/V 18·00—19·00 K. za 100 kg. *Podwołoczyska ros.* 0/0 00·00—00·00.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. *Wiedeń*. 23/V 24.00—30·00 K. *Lwów*

26/V 16·60—22·00 K. *Tarnów* 26/V 18·00—28·00 K. za 100 kg.

Wyka. *Lwów.* 26/V 00·00—00·00 K. *Podwoł.* 0/0 00·00—00·00.

Chmiel *Wiedeń* 23/V zatecki miejski 000—000 K., zatecki okoliczny, 290-310 K., anschauer czerwony 200-240 K., zielony 160—200 K. za 100 kg. *Lwów* 26/V 35.60-35·80 K. za 56 kg. *Saaz* 0/0 00 00—00·00 K.

Rzepak. *Peszt* 25/V 35·60—35·80 K. *Tarnów* 26/V 31·00—34·00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. 26/V 3·60-4·00 K. *Tarnów* 19/V 5·00-6·00 K. *Lwów* 26/V 00.00—00·00 K.

Koniczyna czerwona *Lwów.* 26/V 00.00—00·00 K. *Podwołocz galic* 6/II 102.00—218·00 K. *Podwołocz ros.* 0/0 000·00-000·00 K. bez cła. *Wiedeń.* 22/V styryj. 250·00—260·00 K. średnia jakość 220 00 230·00 K. gruboziarnista czysta 220 00—230·00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. *Kraków* 26/V 00·00-000·00 K. *Lwów.* 26/V 00·00—000·00 K. *Wiedeń* 22/V 100·00—124·00 K. za 100 kg. *Podwołoczyska ros.* 0/0 00—00.

Masło. *Wiedeń* 22/V deserowe 2·90—3·40 K. wiejskie 2·60—2·90 K., zwykłe targowe 2·20—2 40 K. *Kraków* 26/V targowe 2·20-2·40 K. za 1 kg. *Hamburg* 22/V stołowe I klasy 230·00—232·00 M. II klasy 000·000-224·00 M. III klasy 000·00 Marek za 100 kg. *Berlin.* 23/V dworskie i spółkowe, prima 232·00-236·00 M. secunda 228·00—234·00 M. tertia 226·00—230·00 Marek za 100 kg.

Jaja. *Wiedeń* 22/V prima 35—36 sztuk, secunda 00—37 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. *Kraków* 26/V 2·80—3·60 K. *Berlin* 19/V 2·85-2·90 M. za kopę zachodnio Galicyjskich jaj.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi w całej Austryi 6 koron rocznie wraz z przesyłką pocztową.

Nadesłane.

Drukiem W. Poturalskiego Podgórze-Kraków.